Wersja 1

Niektórzy płaczą, gdy ich drużyna przegra mecz. Inni płaczą, gdy nie zdadzą jakiegoś egzaminu. Dla kogoś dramatem jest przybrać na wadze, dla innego zarysowany lakier na samochodzie. Wiele mamy problemów i ciągle przybywają nowe. Często nie pamiętamy tego, co opłakiwaliśmy przed rokiem. Jezus przypomina nam rzecz oczywistą, ale jakże często zapominaną: tak naprawdę mamy tylko jeden poważny problem: śmierć i wybór wiecznego potępienia lub szczęśliwości. Tu gdzie teraz jesteśmy, na Jasnej Górze, mnóstwo ludzi wydeptało swoją ścieżkę. Gdzie oni teraz są? Gdzie ich problemy? Martwili się zgubionymi pieniędzmi, rozbitą szybą, kłótnią z sąsiadem. Gdzie są teraz te zmartwienia? Nie pamiętamy często nawet imion naszych pradziadków. Czym oni żyli? Co było ich radościami i smutkami? To samo kiedyś stanie się z nami. Tylko ktoś wyjątkowy pozostawi po sobie znaczącą pamiątkę. Po większości z nas, po latach, nie zostanie nic. I tylko jedno będzie ważne: czy liczyłeś się z Bogiem? Czy kochałeś Go? Czy żyłeś Nim na co dzień?

Czy zadajemy sobie pytania o wieczność kolegi z pracy, koleżanki ze studiów? O swoją wieczność? Ilu z nas potrafi rozpłakać się na tym jedynym ważnym problemem? Cyprian Kamil Norwid napisał:

*Gorejąc nie wiesz czy stawasz się wolny*

*Czy to co Twoje będzie zatracone*

*Czy popiół tylko zostanie i zamęt*

*Co idzie w przepaść z burzą. Czy zostanie*

*Na dnie popiołu gwieździsty diament*

*Wiekuistego zwycięstwa zaranie?*

Wersja 2

Świadectwo Oskara: Ta stacja zawsze mnie drażniła. Po co one płaczą?! Komu to ma pomóc? Kiedy biegnę maraton, to nie oczekuję, że ludzie będą kibicować w ten sposób: „Biedaku! Tak się męczysz!” „Ojejku! Muszą cię nogi boleć”. Jeśli te kobiety tak kibicowały wyzwaniom swoich dzieci, jak Jezusowi, to współczuję tym dzieciom. Świadectwo Mateusza: Kolejne rozmiękczanie. Ktoś się nade mną użala. Ale dlaczego mam przytakiwać komuś, kto nie rozumie mojej misji? Wyzwania i współczucie to odległe światy. Teraz jest moda na współczucie. Wystarczy, że ktoś dostatecznie głośno krzyknie, że go boli, a już opinia publiczna współczuje i szuka winnych. Wokół współczucia zaczyna się wręcz tworzyć nowa moralność. Potrafimy więcej współczuć misiom panda i orkom, niż osieroconym dzieciom. To nawet widać po budżetach przeznaczanych na współczującą pomoc. Współczucie może i jest dobre, ale niepraktyczne. Bo jeśli miarą wielkości człowieka jest największe wyzwanie, którego się podjął i wygrał, to zapewne w drodze na szczyt boli go to i owo. Współczucie podpowie: odpuść sobie. Rozsądek zaś: nie wygrasz, to będziesz dalej miernotą. Na tej zasadzie rodzice wychowują swoje dzieci na miernoty lub na bohaterów. Tak my kształtujemy siebie. Z tym, że miernota jest bezkształtna i wymaga współczucia. Bohater wygrał, więc poradzi sobie w życiu. Módlmy się: Jezu, pomóż mi działać, gdy napotkam wyzwania. Nie daj mi się wtedy użalać nad sobą i nie pozwól, aby sparaliżował mnie strach.

Wersja 3

Przy tej stacji możesz poczuć się, jakbyś włączył telewizor. Tragedie, katastrofy, ludzka krzywda. Emocje i płacz. Program bywa przerywany scenami rozkoszy i zabawy. Tyle, że w tym wszystkim, nikomu o nic nie chodzi. To znaczy, ludziom o coś chodzi, dlatego krzyczą. Dlatego płaczą. Przeżywają. Tyle, że przeżywać można w nieskończoność. Wciąż to samo. Można się wzruszać, można się oburzać. Można potępiać. Można stać się kibicem, który potrzebuje wzruszeń, aby się nie nudzić. Tylko co to zmieni? Pokusa przeżywania „wciąga” wielu. W tym wypadku człowiek misji musi zachować się jak chirurg. Potrzebuje dystansu, w przeciwnym wypadku ręka może mu zadrżeć i operacja się nie powiedzie. Jezus dystansuje się do emocji, którymi zajęte są rozpaczające kobiety. Przypomina sobie i innym... cel swojej misji. Taka postawa jest bardzo charakterystyczna dla ludzi misji: dystans do własnych emocji.

*Módlmy się: Jezu, potrzebuję to wszystko zrozumieć.*

Wersja 4

Tym razem widzimy Jezusa, który dość cierpko zwraca się do płaczących kobiet: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!”. Jak się bliżej wczytać w powyższe słowa, 5 można powiedzieć więcej. Jezus się zdenerwował (czytaj: wkurzył się) i wytknął im pewne problemy (czytaj: nawtykał). Rozumiem. Jest to naturalna reakcja mężczyzny na babskie biadolenie. Zupełnie inna scena, niż w spotkaniu z Weroniką. Tam Weronika wychodzi naprzeciw problemom Jezusa. Tutaj kobiety zaspokajają swoją potrzebę mówienia. Pierwsze, co można usłyszeć w głosie Jezusa, to stwierdzenie: jesteście bezmyślne. Tu płaczecie, a nie widzicie prawdziwego zagrożenia: grzechów swoich i dzieci. W podtekście Jezus radzi: lepiej, abyście pomedytowały nad swoim życiem, nad życiem swoich bliskich. Jeśli kierujecie się w życiu jedynie współczuciem, to współczuję wam i waszym dzieciom. To bardzo ciekawe. Jezus jest już raczej bardzo wyczerpany. Za nim wiele upadków. Ma na sobie wiele ran. A jednak znajduje w sobie siły na tak ostre strofowanie (znowu należało by tu użyć bardziej niecenzuralnego słowa). A ja jeszcze raz powtórzę: to jest naprawdę dla mężczyzny bardzo denerwujące. Jeśli cierpi, ma problemy, przede wszystkim potrzebuje pomyśleć. Stara się znaleźć wyjście z sytuacji. Gadanie zabija myślenie. Być może właśnie wtedy Jezus z niezwykłą prędkością na nowo próbuje przypomnieć sobie sens swojego cierpienia. Przecież każdy upadek, każdy cios, ma moc amnezji. Ból lubi koncentrować się tylko na sobie. Wygląda na to, że największym wrogiem na drodze Jezusa były gderające kobiety. Innych podobnych uwag nie miał.

Wersja 5

Trudno znaleźć coś dobrego w tym spotkaniu. Niewiasty, zamiast zajmować się i zainteresować cierpiącym Jezusem, kręcą się wokół swoich emocji. Zupełnie jak w sytuacji, gdy chory umiera, a bliscy martwią się, co teraz z nimi będzie. Nie przejmują się za bardzo swoim bliskim, ale rozpamiętują swoją sytuację, np. że będzie im go brakowało, że będzie pustka, że to niesprawiedliwie, że odchodzi. To trzeba powiedzieć jasno: to jest coś strasznego! Śmiało można to nazwać bezdusznością. Bo co prawda emocje działają, ale serce jest obojętne. Taki los spotkał Jezusa, ale spotyka wielu ludzi. Bardzo wielu. Bardzo, bardzo wielu. Powiedzmy jasno: to jest wielko zło, pod płaszczykiem dobra. Jezus wchodzi w dialog z chorymi emocjami niewiast. Próbuje je przekierować. Zamiast się użalać, zróbcie coś dobrego dla swoich dzieci. Nie wiemy, co dalej. Każdy poszedł w swoją stronę.